

O Stanach królestwa Galicyi i Lodomeryi.

(Obacz Nr. 12. 16. 17. Dod. tyg.)

III.

Ciche, spokojnie żywione nadzieje Polaków w nowo utworzonym królestwie Galicyi i Lodomeryi, nadzieje, którym mądrość kierowników polityki nadać mogła życie, a tę krainę hartownym węzłem związać z państwami austriackimi, te mówię nadzieje, których urzeczywistnienie zdolnym było już na razie przygoić świeże rany zbyt głębokim ciosem zadane, doznały najboleśniejszego zawodu. Wszakże w najwyższym sterze dawała się spostrzegać jakaś niepewność i chwiejność we względnie postanowienia, jak nowy ten nabytek urządzić i zagospodarować: przynajmniej powolność w postępowaniu naprowadza na taki domysł. Szukać podstawy dla rządu wrozwinętem podówczas bycie narodu, i na gruncie tegoż sadzić wiecznotrwałą budowę, dając jej kształty, w koniecznych częściach odpowiednie ogólnemu rozmiarowi całego gmachu, to, co bezstronnemu sternikowi powinno było przedstawić się jako czyn sprawiedliwości, jako pomocne potracenie prądu dziejowego, to urządzielom kraju naszego zdało się niebezpieczną próbą. Jak gdyby było w mocy ludzkiej nakazać dziejom milczenie, jak gdyby można jednem technieniem zdmuchnąć duszę narodu, i przyoblec ją myślą, czuciem, działaniem, mową a nawet cnotami i zaletami jego przyrodzeniu obcemi!

Mimo puściwszy rodzime ukonstituowanie Galicyi, nie mogli austriacy mężowie stanu, pracujący nad organizacją rządu nie być myślą na Węgrzech i ich konstytucyi, oni, co zyskanie dla państwa nowego kraju opierali na pretensjach z tytułu dzierżenia korony węgierskiej. Jakoż zastosowana do narodowości polskiej, oczyszczona z błędów średniowiecznych, a nawet wedle potrzeby ograniczona konstytucya węgierska przypadłaby do wymagań kraju już dlatego, że trafem przywileje nią uświęcone wielkie miały podobieństwo do owych, któremi cieszył się był naród polski. Już i tam były zwinęte obadwa niebezpieczne dla narodu prawa, prawo wolnego królów obioru, i prawo zbrojnego powstania (konfederacya) przeciw władcom, którzyby zaręczone naruszali swobody: Obudwu zrzekli się Węgrzy na sejmie preszburskim w r. 1687. — Swobody które zachować, obietnice, których dotrzymać obowiązywali się monarchowie mocą tak zwanych dyplomów inauguracyjnych czyli koronacyjnych (polskie *pacta conventa*) nie przybywały wprawdzie już więcej od czasów Karola VI, atoli co z dawnych jeszcze zostało po ostatnie czasy, mogło przy mądrym użyciu i postępie w reformach czasowi odpowiednich, uszczęśliwić tych, którymby opatrność pod onych zasłoną żyć pozwoliła. Lud — (prawda że w szczególniejszym znaczeniu tego słowa, bo składały go duchowieństwo, szlachta i wolne królewskie miasta z wyłączeniem włościan) — lud mówię z królem rządził państwem. Przy ludu było prawo sejmowania, i sejmikowania, bo zbieranie się mieszkańców pojedynczych żupaństw (*congregationes*) były istnemi sejmikami. Przy sejmie t. j. izbie magnatów i tak zwanęj izbie Stanów była władza prawodawcza, prawo opodatkowania, dawania subdydyów, czyli dodatku w gotowiznie, naturaliach i rekrucie, przedstawiania królowi żądań swoich i uciążliwości, (*postulata et gravamina*), prawo obradowania nad królewskimi propozycjami i t. d. Powszechnie używanie języka narodowego było zawarowane, a urzędy tylko przez krajowców mogły być piastowane. Wszystkie więc warunki swobodnego życia politycznego, któremi odznaczała się dawna Polska, zawierała w sobie konstytucya węgierska, do której słuszenie lgnął naród węgierski. *) Jeżeli czego w niej niedostawało, to tego umiarkowania, tej dążliwości do reform czasowych, do podniesienia stanu mieszczań i włościan, co wszystko europejscy filozofowie i mędrzy stanu w konstytucyi 3. maja tak bardzo podziwiali. Gdyby Galicya do Węgier została była wcielona, a następnie węgierska ustawa konstytucyjna rozciągnięta na mieszkańców tej ziemi, kto wie, czy duch zachowawczy, który podówczas w całym narodzie

polskim, nauczonym klęskami i niedolą tak głęboko się wkorzenił, i przeto niedostępnym się stał zasadom wielkiej rewolucyi francuzkiej, a w dopiero wzmiankowanej konstytucyi 3. maja tak dzielnie się uwiłdocił, czyby ten duch, stanowiąc część siły działającej na sejmach węgierskich, nie był dobroczynnie wpłynął na zmiany w ustawie zasadniczej, która zostawszy nietkniętą do ostatnich czasów, dała na koniec hasło krwawym zapasom, i te utratą dawnych przywilejów zapieczętowała.

Nie uznano tedy za rzecz stosowną uczynić w tém zadość oczekiwaniom Polaków galicyjskich, acz przez postępowanie Rządu austriackiego wywołanym, i z niego bezpośrednio wypływającym. Pozostało urządzić tę krainę na sposób innych nie-węgierskich posiadłości; a że Austria pretensye swoje do księstwa Zatorskiego i Oświęcimskiego, właściwie do zachodniej części Galicyi wywodziła z prawa korony czeskiej, więc postanowiła zasadnicze prawa królestwa Czeskiego, w ogóle zrównane z prawami innych krajów, z biegiem wieków poobcinane, i sprowadzone z dawnych przemnogich przywilejów do nader szczupłych pozostałości, zastosować do naszego kraju. Cokolwiek tam kiedy było swobody, jaką odwiecznie odznaczały się słowiańskie ziemice, cokolwiek z późniejszych nadań w walkach z najnatarczywszém od zachodu innoplemiennictwem ostało się było, to obaliła i zniszczyła pamiętna bitwa pod Białą-Górą (1620) przez zastępy Ferdynanda II. stoczona z współzawodnikiem korony Fryderykiem, Elektorem Palatynatu, obranym królem Czeskim od narodu, co zbytciem wolności znarowiony, w wymaganiach do tronu z średniej występował miary, i nakoniec Ferdynanda osądził niegodnym królewskiego tronu. Zwycięstwo, które temuż dopisało, wykopało grób wolności Czech, i zjednoczonych z tém królestwem Moraw i Szląska, a pozostałe skąpe okrucy władzy, którą Stany Czeskie przyobleczone były, w późniejszych czasach niszczały tak, że kiedy Austria posiadłszy Galicyę mogła obradować nad kształtem jej administracyi, zrównanie co do praw i przywilejów z Czechami nie mogło mieć żadnej dla Polaków ponęty. — Kształt tak zwanęj konstytucyi Stanów czeskich nie wiele miał właściwości narodowych, nie wiele różnił się od konstytucyi innych krajów austriackich, bo gwichł konsekwentnie, choć niezawsze z uwzględnieniem potrzeb miejscowych przeprowadzonego systemu nigdzie wiele nie zostawiał treści, stawiając wszystko pod jeden niemal strychulec formy. Jeżeli pójsć chcemy w ślad za myślą, która ciągiem wieków kierowała dziełem niwelowania, dójdziemy do następującego najkrótszego rezultatu. — Panujący w krajach niemieckich system lenności, rozwinął tamże, jakem to wyżej natrącił, system Stanów, a ponieważ Austria z czasem tylko i powoli wzrastała w ziemie i kraje, przeto także i przywileje Stanowe były tu przestronniejsze, ówdzie cieńsze, stosownie do okoliczności, i odróżnionego dziejowego rozwoju! a choć po wzięciu w posiadanie nabytych krajów pozostawiano tylko w drobnotkach różnice, działania główne pod ogólne poddając prawidła, sejm atoli walny czyli powszechny wszystkich, dla różnorodnych dążeń miejscowych nie mógł się zawiązać. Do korporacyi Stanów należeli w ogólności posiadacze ziemi, duchowieństwo i miasta. —

List swobody zwany wielkim, dany w r. 1156. przez Cesarza Fryderyka I. był zdawna podstawą rządu w arcyksięstwie austriackim i w krajach, które wtedy z niem były połączone. Ustanowił on niedzielność państwa i następstwo w niem dziedziczne, i zawarował dla księcia prawo panowania bez obcego w rządy mieszania się. Inne stare dyplomy, przywileje, rewersa i t. p. przez następnych książąt nadane i potwierdzone, opiewały po największej części o następstwie w tym lub owym kraju. Wszędzie wszakże zostało przy monarsze najwyższe kierownictwo spraw państwa, władza prawodawcza i najwyższy zarząd wykonawczej, tudzież prawo poborów, względem których Albrecht VI. (w r. 1461.) to Stanom krajów podówczas połączonych dał przyrzeczenie, iż im nietylko postulata podatków do przyjęcia podawać, lecz że do nich to należeć będzie, otrzymawszy zatwierdzenie książęce, rozkładać takowe i rozpisywać. Prócz tego prawa Stanów w ogóle ograniczały się na wolności obradowania i podawania prośb i przedstawień (petycyi) w sprawach ojczyzny. W niektórych prowincjach, mianowicie w Austrii dolnej,

*) Vos amatis illam (constitutionem) et ego illam amo, mógł sprawiedliwie do Węgrów rzec cesarz Franciszek I. —

Styryi i Karynty zależało od nich uzyczenie indygenatu. W szczególności Stany czeskie, te bowiem jako wzór ukonstytuowania Stanów naszego kraju najbardziej nas interesują, miały podobnie jeszcze tylko prawo i obowiązek rozkładu żadanego przez Monarchę poboru, i wybrania tegoż od opodatkowanych, prawo wyboru deputatów do Wydziału nieustającego, prowadzenia i utrzymywania w ewidencji metryk szlacheckich, zarządu funduszu własnego, domestykalnym nazywanego, także zarządu naukowemi zakładami Stanowemi, mianowicie zakładem technicznym i szkołą realną, tudzież teatrem praskim i t. d.

Sejmy nadawały nieustającym Wydziałom swoim moc zastępowania siebie obszerniejszą, lub szcuplejszą, a jak w skład Sejmów wchodzi duchowieństwo, stan szlachecki i stan mieszczański (w Tyrolu także stan włościański) tak też samą reprezentację obejmują Wydziały Stanowe *) S.

Nowe narzędzie do gaszenia ognia

wynalazku angiela Phillipsa.

(Udzielone z korespondencji Londyńskiej.)

Uważanie skutków wulkanu na wyspie Fernandea nasunęło Phillipsowi myśl do tego wynalazku. Wyspa ta z stopionej lawy, wyrzucona nagle ze dna morza sroźziemnego, w kształcie krzyża, ma pośrodku wulkan, którego krater znajduje się niżej od poziomu morza, tak że wody rzucają się w otchłań jak katarakta, podczas peryodycznego ustawiania wybuchów ogniowych. Lecz skoro te zaczynają się nanowo, wulkan wyrzuca wody do wysokości kilku tysięcy stóp. — Uważając to zjawisko, Phillips postrzegł że wody, spadając na całą gorejącą wyspę, żadnego nie sprawiają skutku na płomień; gdzie zaś wiatr parę obrócił, płomień gasły natychmiast. Wpadł tedy na myśl, że para może być skuteczniejszym środkiem do gaszenia od wody. Rozwijając myśl tę badaniem i doświadczeniami, doszedł najprzód: że ogień ma dwie własności odmienną natury: żarzenie miejscowe, nieruchome, zmieniające się odpowiednio do natury zajętego przedmiotu, i gaz czyli płomień ruchomy, zawsze jednaki co do natury, czy to pochodzi z drzewa, węgla kamiennego lub wszelkiego innego paliwa. Rzecz pewna, że w pożarach ta własność największą zrzędza szkodę, gdyż rozszerza się, obejmuje i zapala wszystko co jest palne i co zająć się może, a tak z wzrastającą szybkością pożar rozprzestrzenia; żarzenie zaś, jako miejscowe, samo rozszerzać się szybko nie może, a jeżeli go płomień nie podnieci, wyczerpuje się często z braku podniety. Oczywista przeto, że do skutecznego wstrzymania pożaru, przedewszystkiem starać się trzeba opanować płomień.

Woda, z drugiej strony, jako ciało gęściejsze od gazu, nie działa jednocześnie na wszystkie cząsteczki, których połączenie potrzebne jest do wydania płomieni, lecz działając tylko na część żarzącego zarodu ognia, ocala raczej odłamki zajętych przedmiotów,

*) Mniemam, iż nie od rzeczy będzie, na tém miejscu w najgłówniejszych zarysach przedstawić skład sejmów, jakie w ostatnich czasach wpojedynczych krainach państwa austriackiego istniały:

W Austrii dolnej stan duchowny złożony był z proboszcza kapituły metr. wiedeńskiej, tudzież z przełożonych 15 kapituł opackich i kolegiackich, na ławie duchowieństwa zasiadał także Rektor uniwersytetu wiedeńskiego.]

Do stanu magnatów należeli książęta, hrabiowie i baronowie posiadający prawa Stanowe (Landstandshajt);] też Arcybiskup wiedeński i Biskup miasta Sgo Hippolita (St. Pölten). —

Trzecim stanem był stan rycerski. —

Prawo Stanowe w Austrii, przez magnatów i szlachtę rycerską wykonywane, było wynikiem zakładów familijnych opartych pierwotkowo na posiadaniu ziemi. Familie te pozostały w dzierzeniu tego prawa, choć ziemia, do której było przywiązane, przeszła w ręce obce. **)

Miasta miały głos jeden podzielony tak, iż jedna połowa tegoż na miasto Wiedeń, druga na 18 współkujących miast i miasteczek (mitleidende Städte und Märkte) przypadała. —

Podobnego kształtu była reprezentacja Stanowa Austrii górnej. —

W Styryi reprezentowało stan duchowny dziesięciu prałatów. —

Do stanu Magnatów należeli biskupi w Sekau i Leoben; książęta Schwarzenbergowie i Paarowie, dalej 40 hrabskich a 30 baronowskich rodów — do stanu zaś rycerskiego 40 rodów dobra posiadających. —

Szesnaście miast i 20 miasteczek wykonywały prawo Stanowe w ten sposób, że wszystkie miasta jednego z pięciu obwodów, na które kraj był podzielony, wysyłały po kolei dwóch posłów (deputatów), tak iż zawsze posłowie innych miast na sejm stawali.

**) Istnienie austriackich członków Stanowych nieposessionatów, wyrabiałoby niekiedy błędne pojęcie o cudzoziemcach indygenatem galicyjskim obdarzonych, których, choć nie posiadali dóbr, członkami Stanowemi (galizischer Standmann-Stand) błędnie nazywano. —

niżeli zapobiega ich zniszczeniu; w żadnym zaś razie sama przez się nie gasi płomienia, tylko za zmienieniem się w parę, gdy zdoła zmniejszyć stopień ciepłika. Para więc gazowa, subtelniejsza. Łatwo się łączy z gazami ogniu sprawującemi, i tak zetknięcie się ich przerywa, że zapobiega chemicznemu ich połączeniu a tém samem zajęciu się płomieniem. Phillips dowiódł trafności tych dwóch twierdzeń, lejając wielką ilość wody na znaczny strumień gorejącego gazu, bez żadnego widocznego skutku, gdy tymczasem strumień pary z bardzo małego naczynia zagasił go natychmiast.

Na takich przeto zasadach opiera się wynalazek p. Phillipsa. Ale oprócz wyższości jego pary nad wodę, pod względem skuteczności do gaszenia płomieni, posiada ona inne, niemniej ważne:

1. Żeby ugasić wszelki palący się przedmiot wodą, trzeba nią zlać i nasycić nie tylko sam przedmiot, ale wszystko co go otacza, tak dalece, żeby temperatura zmniejszona nie dopuściła wybuchu płomieni. Z tego wywiązują się dwie wielkie niedogodności: a) Trudność otrzymania dostatecznej ilości wody do uzyskania żadanego skutku, bo często kilkanaście tysięcy garncy wody potrzeba, i b) Zniszczenie równie zupełne od wody, przedmiotów ledwie co ocalonych z ognia.

Obu tym niedogodnościom zapobiega wynalazek Phillipsa, gdyż aparata jego w dostatecznej liczbie mogą być zawsze gotowe pod ręką, na pierwszy znak trwogi, para zaś przez te aparata wyrzucana niczem nie szkodzi.

2. Wiadomo że woda, użyta do gaszenia gorejących ciał płynnych i oleistych, zwiększa niebezpieczeństwo miasto je zwyciężyć, powiększając masę palącego się płynu, który unosi się na jęj powierzchni, rozlewa się i rozciąca. Miejsca to niema przy użyciu pary Phillipsa, bo ta z płomieniem tylko łączy się i ulatnia.

3. Ale co najważniejsza, że woda zaledwie trochę oddziaływa na smrodliwe gazy, nie oddzielne od wszelkiego palenia; para zaś Phillipsa, gasząc płomień, czyści zarazem i w okamgnieniu powietrze;

Cesarz Leopold II. (r. 1791) nadał Stanom Styryjskim prawo proponowania prezesa Stanów (Landeshauptmann) z pomiędzy magnatów posesyonatów, który miał prawo zwoływania sejmów.

W Karynty do stanu duchownego należeli biskupi (z Gurku i Lawanty), kapituły, tudzież 11 prałatów, konturowie zakonów maltańskiego i niemieckiego; do stanu magnatów 9 książęcych i 97 hrabskich i baronowskich rodów; do stanu rycerskiego 230 rodów. —

Stan miejski, mianowicie posłowie 4 miast i 11 miasteczek przybywali tylko dla wysłuchania postulatów monarchy. —

W podobnym składzie były Stany Krainy. — Między magnatów liczone księcia Auersperg jako panującego księcia Goczei.

W Tyrolu do Stanów krajowych t. j. do duchowieństwa, szlachty (Magnaci i szlachta stanowiła tu stan jeden) i miast należał z dawnego przywileju włościanie jako stan czwarty. Tu zachodziła ta osobliwość, że na sejmy nie zgromadzali się członkowie Stanów w osobie, lecz każdy z nich wysyłał po 13 zastępców, czyli deputatów; zgromadzenie zatem sejmowe liczyło głów 52. —

W Czechach liczone cztery stany, mianowicie: a) stan duchowny, w którym mieścili się arcybiskup praski jako głowa tego stanu, dalej biskupi litomierzycki, królowogrodzki i budziszyński prócz innych dwunastu prałatów, b) stan magnatów; c) stan rycerski, z obowiązkiem okazu posiadania dóbr ziemskich; nakoniec d) posłowie 4ch królewskich uprzywilejowanych miast: Pragi, Pilzna, Budziszyzna i Kutnogóry. —

Do nieustającego wydziału Stanów obierał sejm z każdego stanu po dwóch deputatów, razem więc osm członków, którzy obradowali pod przewodnictwem najwyższego Burgrabiego. Jeżeli nad ważniejszymi przedmiotami narady były potrzebne, wydział ten w dwójnasób zwiększony był być powinien.

Podobnie miała się rzecz w Morawie i Szląsku. Pierwszą krainę reprezentowały cztery stany. Stan magnatów składał się z familii książęcych i hrabskich, stan rycerski z 17 familii stanu rycerskiego. Mieszczaństwo zastępowały magistraty 7 miast wybierających po dwóch posłów, którzy wszyscy mieli głos jeden. — Szląsk składał się z księstw, cieszyńskiego, opawskiego i jęgendorskiego, dalej księstw bieleckiego i nejskiego (Neisse). Korporacja złożona z książąt i innych przedniejszych panów, tudzież rycerstwa zwała się zgromadzeniem Książąt i Stanów, a sejmy sejmami książęcemi (Fürstentag conventus publici). Każde księstwo miało swój wydział Stanowy. —

Oddzielnymi prawami i przywilejami w patentach z dnia 7. i 24. kwietnia 1815. zawartemi, uposażone było lombardzko-weneckie królestwo. Wice-Król reprezentował Cesarza. Politycznym władzom krajowym przydane były nieustające wydziały (collegia) z różnych stanów (z wyłączeniem duchowieństwa jako stanu osobnego), których przeznaczeniem było, zawiadamiać władze o życzeniach i potrzebach kraju. — Wydziały zwane kongregacyami były dwa główne i miały siedzibę w Medyolanie i Wenecyi, a pod ich zarządem 17 wydziałów krajowych. W obudwóch zasiadała w połowie szlachta posiadająca ziemię wraz z reprezentantami 19 miast królewskich. Główne wydziały liczyły po 20—30, krajowe po 4—8 członków. Warunki zastępstwa były posiadanie ziemi wartości 8000 zlr. m. k. dla głównego, a wartości 4000 zlr. m. k. dla krajowego wydziału i skończonych lat 30 — Zastępcy miast winni byli wykazać majątek w ziemi, fabryce lub handlu.

pod jej więc zasłoną można bez obawy zaduszenia się, wchodzić do palących się budowli, czy to z pomocą i ratunkiem dla osób którym ogień przeciął drogę do wyjścia, czy dla ocalenia rzeczy i wszelkich przedmiotów, z mieszkań ogniem zajętych.

4. Do sikawek ogniowych potrzeba zresztą nie tylko pewnej liczby rąk, ale nadto ludzi zdolnych i nawykłych do obchodzenia się z niemi, i pewnego czasu na przysposobienie ich do działania, gdy tymczasem ogień wzmagą się i szerzy; narzędzie zaś p. Phillips, jak zaraz zobaczymy, może być zawsze gotowe do użycia i to przez każdego, nawet przez dziecko.

Wykazawszy zasadę wynalazku Philipsa, wyższość jego nad wodę w gaszeniu płomieni, podamy najprzód opis jego aparatu, następnie przeciwne mu zdania, niedostatki i zalety.

Narzędzie to, przez wynalazcę Niszczycielem ognia (*Fire annihilator*) nazwane, składa się ze skrzyni z mocnej blachy żelaznej, w kształcie dużego dzbana, o dnie i ścianach podwójnych, oddalonych na pewną przestrzeń. Opatrzony jest uchem, które służy do kierowania aparatem i za rurę wprowadzającą. W rurze tej są trzy otwory: jeden u samego wierzchu, opatrzony mosiężnym śrubowanym korkiem, drugi poniżej pierwszego, łączący rurę z wnętrzem aparatu, i trzeci na końcu rury wgiętej pod kątem prostym w rezerwoar między dwoma dnami, do którego tedy wlewa się woda, wierzchnim otworem rury nalana. W rezerwoarze tym jest także otwór w ścianie naczyń, korkiem mosiężnym śrubowanym zamknięty. W wewnętrzne ściany dzbana, czyli skrzynię, wstawiają się dwa walce z blachy żelaznej, jeden mniejszy drugi większy, bez żadnego dna; walce te nazwaćby można latarniami. Ściany ich od góry i od dołu opatrzone są kilkoma rzędami okrągłych dziurek, dla ułatwienia przechodu parze i sprawienia ciągu powietrza wewnątrz aparatu. Na mniejszy z tych walców kładzie się przykrywa lekko wypukła, w środku mająca dziurę, którą szczelnie przechodzi pręt żelazny ruchomy. Wierzchnia pokrywa, szczelnie cały aparat zamykająca, i obejmująca zewnętrzne ściany dzbana na dwa cale, jest także lekko wypukła. Nadto przytwierdza się ją dwoma śrubami w ręczki zamczepionemi, tak że siedzi szczelnie i mocno. Dwa są otwory w tej pokrywie. Jeden w środku, opatrzony z wierzchu rantem wysokim; w ten otwór kładzie się pręt żelazny, a w rant drewniana zatyczka, w końcu tak wyłobiona, że się w niego mieści głowa pręta. Drugi otwór znajduje się na przeciwnej stronie ucha, opatrzony także rantem, ale od spodu pokrywy, w który wkłada się rura do wypuszczania pary. W mniejszy walec środkowy kładzie się nabój czyli raca, to jest rodzaj cegły żarzącej się, w kształcie prostokąta, złożonej, jak mówią, z mieszaniny tłuczonego węgla drzewnego, saletry i gipsu, dwa razy blisko tak długiej jak jest szeroka, które to rozmiary zmieniają się stosownie do wielkości aparatu. Cegła ta czyli raca tlejąca, w kierunku długości ma wyłobienie na sześć cali a cal średnicy, w które się zakłada zapal a raczej brandka, zamknięta w szklanej rurce; w tej mieszczą się dwie flaszeczki, jedna na drugiej; w wierzchniej jest kwas siarkowy, w spodniej mieszanina chloranu, potażu i cukru. Pręt żelazny, przechodzący przez pokrywę, chodzi na spiralnej sprężynie i dotyka owiej rurki szklanej z flaszeczkami.

Do tej pory aparaty przenośne są pięciu rozmiarów; najmniejszy 8 cali średnicy a 16 cali wysokości mający, kosztuje 88 złp., raca 10 złp. a waży cały 28 funtów angielskich; największy kosztuje 246 złp., a raca do niego złp. 29, waży 80 funtów angielskich.

Aparatu na kołach mało używają.

Do nabijania aparatu, zdejmuje się najprzód wierzchnią pokrywę i wystawia oba walce środkowe, odtąd wierzch rury w uchu i otwór rezerwoaru boczny. Następnie zalepia się woskiem otwór z rury ucha do wnętrza aparatu idący. Potem napelnia się wodą rezerwoar między dwoma dnami, przez rurę w uchu, dopóki nie zacznie wychodzić bocznym otworem, i zaśrubowuje się szczelnie oba te otwory. Następnie wstawiają się środkowe walce, a gdy brandka umieści się w wydrążeniu racy, wstawia się ona w środek mniejszego walca. Przytyka się potem obie pokrywy, a po utwierdzeniu dobrze wierzchniej śrubami, wprowadza się pręt żelazny w rant pokrywy i przykrywa czopem wydrążonym. Tak nabity aparat gotowym jest do użycia. Dość jest w tym celu zdjąć czop drewniany z pręta i obrócić go, uderzyć mocno w głowę pręta żelaznego; ten tłucze obie flaszeczki w rurce, miesza kwas siarkowy z chloranem potażu i natychmiast zapala racę, która paląc się, w jednej chwili tak silnie podnosi wewnętrzną temperaturę w aparacie, że woda w rezerwoarze wre, paruje, wchodzi rurą w uchu (roztopiwszy otwór woskiem zalepiony) do wnętrza aparatu, a tam mieszając się z wydobywają-

ceci się gazami, wydaje białawą parę, której skutki rzeczywiście są zadziwiające. Skoro się tylko para ukaże, bierze się aparat za ucho, i zbliżywszy się ile możności do środka pożaru, kieruje się otwór naczyń, którym się para dobywa, ku płomieniom, a te jakby czarodziejską siłą prawie w okamgnieniu gasną.

Widzieliśmy na własne oczy, płonące dwa domy dwu piętrowe i wielką łódź, pełną desek, bali, wiorów, nadzwyczaj zapalnych, bo je polano dziegiem, olejem, terpentyną; płomienie wychodziły przez wszystkie okna domów, a gwałtowny wiatr zachodni podniecał pożogę; w niespełna trzy minuty zagaszono płomienie w domach za pomocą dwóch małych aparatów, a łódź gorejącą dwoma większemi; nadto powietrze tak oczyszczone zostało z duszących gazów w tym samym przeciągu czasu, że wynalazca Phillips wskoczył do domów, i wszedłszy po schodach pośród pary, ukazał się zdrow i cały w oknie drugiego piętra. Widzieliśmy także kocioł z dziesięć stóp średnicy mający, napelniony dziegiem, olejem, terpentyną, naftą i t. p. palnemi płynami; zapalono je, a płomień straszliwym słupem wzbijał się w niebo; w niespełna minutę Phillips zgasił go dwoma swojemi aparatami.

Autor niniejszej korespondencji, chcąc się przekonać o ważności tego wynalazku, zasięgał zdania ludzi kompetentnych, mianowicie p. Braidwood, naczelnika londyńskiej straży ogniowej, inżyniera Baddeley i uczonego fizyka Artura Wright, wszystko przeciwników wynalazcy Phillips. Wszyscy ci trzej panowie przyznają, że para p. Phillips gasi płomień*), ale twierdzą że nic więcej nie czyni, i nie wpływa na ugaszenie żaru, czyli tlenia. Twierdzenia swego tém dowodzą, że ponieważ zmniejszenie żarzenia zależy całkiem od zniżenia temperatury, tego otrzymać nie można za pomocą pary Phillipsa, która powstaje dopiero na 160° Fahrenheita; woda zaś dokonywa tego łatwiej, bo ją można wytryskiwać na 34° tegoż termometru.

Phillips na ten zarzut odpowiada, że chociaż para wywięzuje się dopiero przy 160° Fahrenheita, żarzenie zaczyna się w 300°, a więc para ma jeszcze 140° ciepłota do wsiąknięcia, nim straci siłę wsiąkania a w połączeniu z gazami dobywającymi się z główki, rozszerza się i stokroć wzmagą, tak że każda jej cząstka posiada jeszcze wielką siłę wsiąkania.

Woda zaś działa skutecznie tylko na miejsce, w którym dotyka główki; reszta jej nie tylko ginie bez skutku, ale nadto psuje bez potrzeby przedmioty ogniem nie zajęte. Gdyby zresztą para ta nie tamowała rzeczywiście żarzenia, skoro gasi skutecznie płomień, już tém osiąga główny cel, to jest wstrzymuje szerzenie się pożaru; nadto zyskuje się ważną korzyść, to jest oczyszczenie powietrza z duszących gazów, zatem łatwe przystąpienie do gorejących rzeczy, dla ugaszenia ich polaniem małą ilością wody, bez naruszenia jeszcze nie zajętych.

Zarzucono potem p. Phillips, że chociaż aparatem swoim ugasi płomień, to najmniejszy przeciąg powietrza wznówić go może; z kądem potrzebaby użyć znowu nowych aparatów, a przynajmniej nowych rac; do małego więc pożaru same race kosztowałyby ze 60 złp. jakże znaczny byłby wydatek na przypadek pożaru wielkiego jakiego magazynu, gdzie potrzebaby użyć ze sto aparatów.

Pan Phillips oświadczył na to, że bez uszkodzenia jego aparatu można użyć ze dwadzieścia razy; że nie trzeba czekać aż przeciąg powietrza wznowi ugaszone płomienie, ale natychmiast należy gasić gorejące główki, kiedy para wstrzymała postęp ognia i ułatwiła przystępy oczyszczeniem powietrza. Obowiązuje się nadto jednym większym aparatem wstrzymać szerzenie się pożaru tam, gdzie żadna sikawka nie niepodole, wyrzuceniem nawet kilku tysięcy garncy wody. Wydatek zresztą na race, choć wielkim się wydaje, mocno się równoważy zachowaniem od uszkodzenia wodą drogich często przedmiotów.

Pan Phillips twierdzi, że parą jego aparatu kierować można w odległości dziesięciu do dwudziestu stóp, ale skutek o tém nieprzekonywa.

Wszyscy się zgadzają, że pary Phillipsa z wielkim skutkiem użyć można do gaszenia: 1) płynów palnych, oleistych; 2) w izbach i budowlach dobrze zamkniętych, w pierwszej chwili pożaru, nim za-

*) P. Braidwood utrzymuje zresztą, że tenże sam skutek da się osiągnąć dymem, za zupełnem usunięciem przeciągu powietrza, i że od czasu jak straży pożarnej dano rozkaz niedozwalać otwierania drzwi i okien w palących się domach, nieraz przyczyniło się to do nagłego ugaszenia pożarów. Opowiadał kilka wydarzeń tego rodzaju, mianowicie jedno, gdzie sierżant municypalny kazał wyjść wszystkim mieszkańcom palącego się domu odosobnionego, pozamykał starannie wszystkie otwory, a nawet kominy mokremi ponakrywał prześcieradłami. Za nim nadjechała sikawka, ogień był ugaszony, i nie zrzucił wielkiej szkody.

zienie znacznie się rozszerzy; 3) w suszarniach, jak po drukarniach na przykład, gdzie przedmioty w górze wiszą i sikawkami dosięgnąć ich trudno; 4) na spodzie okrętów, gdy pożar tam wybuchnie, przez wypuszczenie tej pary rurą.

W ogóle, ze zdania ludzi znających rzecz tę dokładnie, z rozpraw wysłuchanych a wreszcie ze skutków, których sami byliśmy świadkami w towarzystwie bardzo biegłego inżyniera, następujące wyprowadzić się dadzą wnioski: 1. Że skutki aparatu *Fire Annihilator*, w obecnym jego składzie są prawie nieochybne: a) na początku

pożaru nim żarzenie bardzo się rozszerzy; b) do gaszenia płynów zapalnych, oleistych i nawet spirytusowych, jak p. Phillips zapewnia; c) do gaszenia zapalonych sadzy w kominach.

Lecz jeżeli pożar już się znacznie rozszerzył i żarzenie na wielką rozwinęło skalę, aparatu możnaby korzystnie bardzo użyć wraz z ognio-wemi sikawkami, d) do wstrzymania postępów pożaru, gaszeniem płomieni a tém przygotowania miejsc gorejących do działania sikawek, i e) do czyszczenia powietrza w stancyach i przejściach z gazów duszących, a tém ułatwiania przystępu do nich z ratunkiem.

B i é ł k a s z ł a c h e c k a R. 1441.

Założenie i uposażenie kościoła.

In nomi(n)e Dom(in)i amen Ad perpetua(m) rei memoria(m). Cum gesta ho(m)i(n)um propt(er) hu(m)ane vite breue(m) metam, in longa non possunt memo(r)ia reseruari, Opportunu(m) igit(ur) extat ut talia litt(er)ar(um) apicib(us) et Testiu(m) annotac(i)on(e) perhennent(ur). Proinde Nos **Włodek** heres de **Bijelka**, et **Johannes** heres de hermanow. pija ducti mise(r)ac(i)on(e), ac deuoc(i)on(e), thezauros volentes thezaurisare in celis, vbi nec erugo, nec tineae eosdem demollit(ur), et fures no(n) effodiunt, nec furant(ur), non compulsi. no(n) coacti, nec aliquo errore deuo seducti, sed matura de lib(er)acione, ac suor(um) amicor(um) salubri freti consilio, ob salute(m) animar(um) nostrar(um), ac progenitor(um) et successor(um) nostror(um) legitimor(um), cet(er)oru(m) q(ue) amicor(um) nobis propinquor(um), Eccl(es)ia(m) | parochialem in villa **Bijelka**, ad honore(m) sancte Trinitatis, et Beate marie v(ir)ginis, videlicet, Assu(m)ptionis, Natiuitatis festo(r)um, Subtitulo B(e)ator(um) Georgij martir(is) | et Adalberti pontificis ac martiris glo(ri)osorum, de consensu et speciali licencia Reue(re)ndissimi in Christo patris domi(n)i ac d(omi)ni Johanne(n)is Dei gra(tia) Ar(chi)epi(scopi) sancte metropolitan(ae) leopolitensis Eccl(es)ie, ereximus, de nouo, et fundauimus Domi(n)o nobis suffragante. Qua(m) quidem Eccl(es)iam tamq(ua)m veri Colatores dotauimus perpetualit(er) modo infrascripto. | Et p(ri)mo ego **Włodek** h(aer)es de **Bijelka**, p(rae)fate Eccl(es)ie parochiali in **Bijelka** et R(e)ctorib(us) ip(s)ius pro tempore existe(n)tib(us) inscripsi, donauimus, et assignauimus decima(m) post | araturas curiae **Bijelka** proueniente(m) grani cuiuslibet manipulare(m) campestre(m), et eciam decimas post aratur(um) curie uel eu(r)iar(um) in prefata villa **Bijelka** et grani^cbus | ip(s)ius, futu(r)is temporibus per se uel successores meos legitimos, augende, uel augendar(um), videlicet decima(m) Casula(m) vvl(garite)r kopą. Jtem dedi, inscripsi, et contuli | piscina(m) tali defluxu al(ia)s thum pothokem, que piscina procedit a curia d(omi)ni hermanowski, et inundare pot(er)it ad om(n)es partes, t(er)mi(n)ando usq(ue) ad agge(re)m domini | Johannis hermanowski. Insuper dedi contuli inscripsi laneu(m) agri. Eciam dedi contuli Theoloneum al(ia)s mytho quod est super villa **Bijelka**. Deinde inscripsi et | contuli prefate Eccl(es)ie parochialj, tres marcas super demissione piscine mee magne al(ia)s na spuscze, et hoc q(ua)ndo eand(em) piscina(m) in tribus uel quatuor annis demitt(er)e | contige(r)it.

Szarlatan Paryski.

Dać się poznać w tak wielkiem mieście jak Paryż jest sztuka, której bez szarlataneryi, to znaczy gadulstwa trudno osiągnąć. Sami nawet skończeni mistrze przypożyczać muszą szarlataneryi, a odwrotnie każdy szarlatan okraścić musi zawód swój wdziękiem bądź jakiego dyplomu, bądź sztuką wymowy, jeżeli chce przynieść publiczność do siebie.

Raz w niedzielę zwiędziałem pierwszy wraz les champs élisés, mówi pewny podróżny. Pogoda zwabiła tłumy ludu nieprzejrzane, tylko krok za krokiem można się było posuwać; chciałem przypatrzeć się łukowi zwycięstw uniesmiertelionych w Arc de triomphe de l'Étoile, ale już w pobliżu na wstępie pół Elizejskich zastałem kłęb ludzi nieprzebitych wpatrujących się z ciekawością w jakiegoś mężczyznę stojącego w powozie otwartym; fess arabski na głowie a na ramionach burnus jasny złotem haftowany, dodawał mu ozdoby i zwracał uwagę. Dotarłem z wielką pracą by się przysłuchać złotej wymowie, płynącej mu z ust jak Platoniowi miodem, ale w przedmowie bynajmniej nie platonicznym. Chodziło mu o zachwalenie ołówków swojej fabryki, które doskonałością swoją przewyższają wszystko co dowcip i przemyśl ludzki potąd wymyślić zdołał, i na to bierze jeden ołówek do rąk i mówi: „Czém też zwykle panowie zaprawiają ołówki? — Naturalnie, scyzorykiem mi odpowiecie. Ja obejść się bez niego; pierwszy lepszy dla mnie dostatecznym; oto proszę:” i na to dobywa nóż jak miecz szablasty, ciął

W imię Pańskie amen. Na wieczną rzecz pamiętkę. Gdy czyny ludzkie dla krótkości kresu życia ludzkiego na długo w pamięci zachowane być nie mogą, stósowna więc aby je pismem i przytoczeniem świadków utrwalić. Przeto my **Włodek**¹⁾ dziedzic **Bielki**²⁾ i **Jan** dziedzic **Hermanowa** miłosierdziem i pobożnością powodowani, pragnąc skarby gromadzić w niebiesiech, gdzie je ani czerw ani mól nie zniszczy i złodziej nie wykopie ani nie ukradnie, nie przynagleni, nie zmuszeni ani żadnym zdrożnym błędem uwiedzeni, lecz z dośpiatą rozumą tudzież wsparci zbawienną przyjaciół naszych radą, dla zbawienia dusz naszych także przodków i prawnych potomków naszych i reszty powinowatych nam przyjaciół — kościół parafialny w siele **Bielce**, ku czci Trójcy przenaświętszej, najświętszej **Maryi Panny** to jest **święt Wniebowzięcia i Narodzenia**, pod wezwaniem **świętych Jerzego męczennika tudzież Wojciecha biskupa i męczennika**, za uchwałą i osobliwym przyzwoleniem najprzewielebniejszego w **Chrystusie** księdza **Jana**³⁾ z **Bożej** łaski arcybiskupa **świętego metropolitalnego kościoła lwowskiego**, założyliśmy i wzniesli z nowej posady przy pomocy **Boskiej** — któryto kościół uposażyliśmy jako kolatorowie wieczyste jak następuje: a) naprzód ja **Włodek** dziedzic **Bielki** zapisałem, darowałem i wyznaczyłem przerzeczonemu kościołowi parafialnemu w **Bielce** i zarządcom jego na przyszłość będącym dziesięcinę snopową pełną z ról dworskich **bielceckich** w każdym ziarnie przypadającą równie jak dziesięcinę z ról dworu lub dworów w przerzeczonym siele **Bielce** i granicach onej w przyszłości przezemnie albo i też prawnych następców moich powiększyć się mogącego lub mogących, a mianowicie dziesięcinę stożkową czyli kopą. Tudzież dałem, zapisałem i nadałem sadzawkę tym ściekiem czyli potokiem, która-to sadzawka ciągnie się ode dworu hermanowskiego pana i rozlewać może na wszystkie strony, kończąc się u grobli hermanowskiego pana. Nadto dałem, udzieliłem i zapisałem łan roli. Dałem także i obdarzył clem czyli mytem, które jest powyżej siola **Bielki**. Nareszcie zapisałem i wyznaczyłem dla przerzeczonego kościoła parafialnego trzy grzywny ze spustu czyli na spuście wielkiego stawu mojego, a to gdy tenże staw w trzech lub czterech latach spuścić wypadnie.

(Dokończenie nastąpi.)

z zamachem w jeden ołówek, w mgnieniu oka zaprawił z niezmierną szybkością i dodał: „Sami panowie widziacie jak się z moimi ołówkami potrzeba obchodzić. Co wątpicie? — Dobrze, dowiodę lepij. Patrzcie, oto biorę do rąk deszczulkę. Jestto deszczulka dębowa, drzewo tegie, twarde, wiąże jak o tém dobrze wiecie. Oto w tę deszkę wbijam mój ołówek młotem, a nic mu się nie stanie.” Ludzie patrzyli, mówca w samej rzeczy wtlacza młotem ołówek jeden za drugim jak gwoździe, potem wyciąga i rysuje niemi różne figury na blacie osobnym, a między innymi i Napoleoński kapelus z palmami wystrojony.

A na dowód że wszystkie ołówki jego mają tą samą zaletę, wysypuje przed siebie stosy na lewo i na prawo, chwytając kolejno, zacina mieczem i wbija szeregiem w deskę że aż trzaski z nięj odlatują, a ołówek zawsze cały i na niczym nieuszkodzony. A przytém ciągle coś przemawia, ciągle jakieś dowcipy i nawroty do życia pchliwego i socyalnego wiąże uwagę słuchacza i zadziwiają publiczność. Ustaliwszy wreszcie sławę towaru swego, dodaje: „Właściwie nie jestem tu ażeby moje ołówki sprzedawać, ale tylko ażeby moją firmę obwieścić. Lecz jak to zrobić?” Zakłada ręce na krzyż, zamysla się, potem nagle: „Mam już! Mysł doskonała” bijąc się w czoło. Oto kto kupi ćwierć tuzina moich ołówków otrzyma pośrebrzany, a kto półtuzina złocony medal z portretem kupca na jednej stronie, a na drugiej z opisem firmy jego. — Nuż ludzie do kupna, i nie upłynęło pięć minut zebrał jak sam widziałem ze dwadzieścia franków.